Poczta opłacona zgóry

Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOSCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha*—z Warszawy, *ks. G. Manit'usa* z Poznania, oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. p. mec. H. Eberhardta, mec. A. Burschego prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha.*

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową:
2 zł. kwartalnie
Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
WARSZAWA ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 65
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Frutka 27.

Wychodzi raz na tydzień
w niedzielę
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekscie 20 groszy, w tekscie 10 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok IX. WARSZAWA, dnia 15 stycznia 1928 roku. Nr. 3.

EPIFANIA, CHWAŁA BOSKA OBJAWIONA

Kazanie, wygłoszone dnia 6 stycznia 1928 r. w Kościele ewang. augsb. w Warszawie przez ks. prof. K. Michejdę.

Łaska i pokój niech się wam rozmnoży przez poznanie Boga i Jezusa, Pana naszego. Amen.

Jeśli i zakryta jest Ewangelja nasza, zakryta jest w tych, którzy giną, w których Bóg wieku tego oślepił umysły niewiernych, aby im nie świeciła światłość Ewangelji chwały Chrystusa, który jest wyobrażeniem Boga.

Albowiem nie siebie samych opowiadamy, ale Chrystusa Jezusa, że jest Panem, a siebie samych, żeśmy sługami waszymi dla Jezusa, ponieważ Bóg, który rzekł, aby się z ciemności światłość rozjaśniła, wlał jasność w serca nasze ku rozświeceniu znajomości chwały Bożej w obliczu Jezusa Chrystusa.

II. Kor. 4, 3—6.

Cóż to za święto dzisiaj pośród tygodnia święcimy? Czy nie mieliśmy dosyć świąt w okresie świątecznym? W porównaniu z wiekami średniemi i czasami reformacji odzwyczailiśmy się od świąt święconych poza niedzielą; ograniczyliśmy ich liczbę. Czemże przeto tłumaczyć, że święto dzisiejsze zostało się?

Potoczna jego nazwa, święto Trzech Króli, ma początek w wiekach średnich, a wywodzi się z Ewangelji o owych mędrcach, magach czy królach, którzy pierwsi z pośród pogan przybyli, aby oddać pokłon narodzonemu Zbawcy świata. Może nawet godniejszą jest nazwa, zaczerpnięta z języka greckiego: Epifania. Święto objawienia, Epifania dawniej też nazywano Teofania! Objawienie Boga! Bóg objawił się narodom przez Jezusa Chrystusa. Już przed czwartym wiekiem święcono to święto. A jako słowo ewangeliczne na to święto, przeznaczono ów ustęp z Ewangelji św. Mateusza o chrzcie Jezusa, dokonanym w Jordanie przez Jana Chrzciciela. Jan chrzcił Jezusa, a gdy Jezus wystąpił z wody, niebiosa rozwarły się nad nim, Duch święty zstąpił nań i głos z nieba odezwał się: Ten jest Syn mój miły, w którym mi się upodobało. Oto treść święta dzisiejszego: Bóg objawił się w Jezusie Chrystusie, tem we chrzcie Jezusowym i w dziele jego rozpoczętem tuż po chrzcie. Ten jest Syn mój miły, w którym mi się upodobało!

I chociaż święto Narodzenia Pańskiego powstało dopiero w wieku czwartym, stanęło na pierwszem miejscu i my również obchodzimy je jako przednie święto, chcąc rzec, że już tam w narodzeniu Jezusowem objawiła się ludziom chwała Boża, radosna, zbawienna; mimo to, święcimy dzień 6 stycznia. Święcimy go nie tylko jako dodatek do święta Narodzenia Pańskiego, nie tylko jako zakończenie i zamknięcie okresu świątecznego, ale jako dopełnienie święta Narodzenia: Bóg objawia się w Jezusie, rozpoczynającym swą pracę na ziemi.

Epifania, Chwała Boska objawiona, objawiona i objawiana od wieków na wieki.

Ty, Boże objawienia, daj, byśmy przejrzeli, chwałę Twoją dostrzegli i w chwale Twojej chodzić umieli.

I.

Objawienie! Któż to mówi o objawieniu?

Niewiasta, która zgubiła grosz, znalazłszy go, nie mówi o objawieniu, tylko zwoławszy sąsiadek, powiada: znalazłam grosz. Pasterz, znalazłszy owcę zgubioną, nie mówi o objawieniu, ale zwoławszy przyjaciół, mówi: radujcie się ze mną, znalazłem owcę zgubioną. Nawet w opowiadaniu o synu marnotrawnym powiedziano: Syn mój, który był zginął, znalazł się. O objawieniu natomiast mówimy zwłaszcza przy rzeczach wielkich, niewidzialnych, okiem cielesnem niedostrzegalnych. Mówimy: Bóg niewidzialny, niedostrzegalny, Bóg Duch duchowi objawia się. Nawet szukanie nie pomaga, jeżeliby Bóg sam nie chciał zniżyć się do człowieka w objawieniu się.

Z dawien dawna poganie szukali i czekali tego objawienia Bożego. Chwałę Bożą upatrywali chociażby w siłach przyrody. Za czasów Jezusa Pana i pierwszego chrześcijaństwa, Grecy i Rzymianie za wzorem narodów wschodnich, w tajemniczych obrządkach, czyli misterjach chcieli znajdywać objawienie Boga. W ciemnem miejscu ustawiali obraz bogini, nowych wyznawców bogini przez ciemnię

prowadzili aż do tajemniczego obrazu; ten nagle rozjaśniał się, olśniewał wyznawcę i w zachwyt wprowadzał; mówiono, że Bóg objawił mu się. Jeszcze dziś możemy to spotkać i w chrześcijaństwie, iż w ciemni kościoła ustawia się ciemny, złocony obraz, nagle oświetlony i blaskiem w zachwyt wprowadzający; mówi się: Bóg w chwale swej objawił się.

Jakże inaczej Pismo święte mówi o objawieniu Bożem. Oto Izajasz, prorok Starego Testamentu, zapowiada: „Objawi się chwała Pańska, a ujrzy wszelkie ciało społem, iż usta Pańskie mówiły (40,5). A Nowy Testament już pełen jest świadectw, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym. „Objawiona jest tajemnica, od czasów wiecznych zamilczana", tak świadczy Paweł apostoł (Rz. 16,25). I znowu czytamy wyznanie, iż „niezaprzeczenie wielką jest tajemnica pobożności, Bóg objawiony został w ciele" (I. Tym. 3, 16), albo wreszcie ten znany zwrot u Jana ewangelisty o Słowie, które było na początku i było u Boga a potem: „Słowo ciałem się stało, i mieszkało między nami (i widzieliśmy chwałę jego, chwałę jako jednorodzonego od Ojca), pełne łaski i prawdy".

I nie inaczej można zrozumieć te przeczytane słowa apostoła Pawła, jak tylko, iż prawda Boża była zakryta, ale prawda Boża jest objawiona, objawiła się jako Ewangelja, zajaśniała nam światłość Ewangelji, światłość chwały Chrystusa, który jest wyobrażeniem Boga.

Oto my, tak rzec się chce, jesteśmy dziećmi tej objawionej chwały Bożej, przechadzamy się w chwale Bożej, w mroźny dzień grudniowy i kiedykolwiek rozgrzewamy serca w jasności chwały Bożej. Śmiało mówię, iż niema tu pośród nas takiego, który w dni świąteczne nie byłby się zetknął z chwałą Bożą, objawioną w Jezusie Chrystusie. I tylko ból nadzwyczajny, i tylko grzech potrafi zakryć do czasu widok tej chwały, a potem człowiek mówi: zakryty jest Bóg. Dymy wojenne przesłoniły człowiekowi widok chwały Bożej i dziś pewien odłam powojennej teologji chrześcijańskiej z szczególnem upodobaniem mówi o Bogu utajonym, zakrytym, niedostępnym, dalekim. Mimo objawienia danego w Jezusie Chrystusie mówi się: zakryty jest Bóg.

II.

Zakryty Bóg! Jakżeż to bolesne, gdy tak mówić trzeba! Pomimo objawienia zakryty!?

Paweł apostoł doświadczył tego, że tak musiał mówić. Sprawując poselstwo Chrystusowe pośród narodów, spotkał wielu, którzy nie przyjęli wieści o Bogu objawionym w Chrystusie. Apostoł pyta się o przyczynę odrzucenia tej wieści. Słyszeli przecież; dlaczego nie przyjęli? I ma tylko jedno zrozumienie, że chyba bóg tego świata zaćmił umysły niewiernych. „Jeśli (jeszcze) zakryta jest Ewangelja nasza, zakryta jest w tych, którzy giną, w których Bóg wieku tego oślepił umysły niewiernych, aby im nie świeciła światłość Ewangelji chwały Chrystusa".

Ci nie dostrzegli objawionej chwały Bożej, ponieważ słysząc, nie wierzyli. Ale, najmilsi, cóż z temi miljonami ludzi, pogan, na całym obszarze ziemi poza Europą? Cóż z temi, do których może nawet jeszcze imię Jezusowe nie dotarło?

Jest tylko jedno możliwe stanowisko, jakie wobec tego zagadnienia zająć powinniśmy. Jesteśmy dłużnikami tych pogan. Wieść o Chrystusie wziętą od praojców, winniśmy nieść tym, którzy jeszcze siedzą w ciemnościach pogaństwa. Nie możemy czekać, aż Hindusom dalekiej Azji narodzi się nowy, inny Chrystus; nie możemy czekać, aż Jezus Chrystus w nowej chwale zejdzie na ziemię i stanie tym razem w środkowej Afryce. Jeżeli uwierzyliśmy, że w Jezusie Chrystusie jest zgotowana radość wszystkiemu światu, a Jezus jest tym jedynym Synem, w którym się Bogu upodobało, wieść tę zbawienną winniśmy nieść pogańskim narodom, kłaniającym się aż dotąd bożkom.

Wiek 19 był wiekiem pilnej pracy chrześciaństwa na polu misji zewnętrznej, czyli misji wśród pogan. Rzecz dziwna, a jednak naturalna, że skoro państwa chrześcijańskie uzyskały zagraniczne kolonje pośród narodów pogańskich, wnet w tych państwach powiedziano sobie: Wobec naszych nowych, pogańskich współobywateli mamy zadanie; winniśmy im nieść Ewangelję. Rozwinęła się gorliwa praca misyjna na różnych polach misyjnych.

Praca to nie łatwa. Dawni bogowie, bogowie tego wieku opór stawiają. Murzyn afrykański tłumaczy, że musi mieć wiele żon, gdyż one stanowią dla niego siłę roboczą do uprawy twardej ziemi afrykańskiej. Mnich indyjski, gdy w kontemplacji i ascezie zamiera, mniema, że znalazł Boga. Mohamedanizm zezwala na wielożeństwo i pociesza nadziejami zmysłowemi życia przyszłego. Chrześcijanie, przybywający do narodów pogańskich w miastach portowych, nieraz rozpustnie żyjących, swem życiem i wyzyskiwaniem pogan, stawiają tysiąc przeszkód pracy misyjnej. Do wschodniej Azji dziś z Rosji płynie fala agitacji przeciwko chrześciaństwu i wogóle przeciw religji. Świadomość narodowa, budząca się zwłaszcza po wielkiej wojnie u narodów Afryki i Azji żywa nieraz nieufność do Ewangelji, przynoszonej przez białych. — Ale mimo wszystko, liczba chrześcijan wśród pogan rośnie. Gdzie przed pół wiekiem były tysiące lub dziesiątki tysięcy, tam dziś są krocie i miljony. Cztery i pół miljona chrześcijan ewangelickich, a blisko siedm miljonów chrześcijan katolików, zyskanych z pośród pogan w ciągu ostatnich dwóch wieków, są zadatkiem wzrostu Ewangelji wśród pogan. Te pół miljona ewangelików wśród szczepów chińskich, a ćwierć miljona ewangelików Japończyków może liczbą porównywać się z nami. Już pośród narodów pogańskich tworzą się samodzielne kościoły ewangelickie, już wydają mężów wyznawców Chrystusa, głośnych w całym świecie chrześcijańskim.

Wiek 20 będzie rozstrzygającym dla przyszłości narodów, dziś jeszcze pogańskich. Dziś idzie bój o ich dusze. Pracownicy misyjni, widząc wierność nowych chrześcijan, dających wśród prześladowań i życie za wiarę, ufności są pełni, iż zwycięstwo będzie Chrystusowe. Trwają w nadziei i w pracy.

A my? My ewangelicy w Polsce i my polscy ewangelicy? Jakież nasze stanowisko? Kościół ewangelicki augsburski w Polsce przed pół wiekiem założył a potem utrzymywał w południowej Afryce wśród Beczuanów stację misyjną, nazwaną „Polonia". Najmilsi! „Polonia" woła. Cóż uczynimy? Czy dożyjemy tego, że kiedyś okręty polskie powiozą naszych misjonarzy na pole misji?

Jeżelibyśmy dziś nic więcej nie dali, jak tylko dar pieniężny, większy lub chociażby mały na cele misyjne, dar złączony z szczerą, serdeczną modlitwą; jeżeli, mówię, nic więcej dziś nie złożymy, wierzajcie, iż ten dar tysiąckrotnie wraca się do was. Dary te popłacają. Pola misyjne, to pierwszorzędne pola doświadczalne. Tam Ewangelja dokazuje mocy; tam poganie doznają tego, czego nasi praojcowie doznawali, kiedy z ciemności pogańskiej wchodzili do jasności. Pola misyjne, to pola chwały Chrystusowej. Tam na nowo w Jezusie Chrystusie głoszonym, objawia się chwała Boża. Chwała Boża objawiona, a wiara nasza rośnie. — Zaiste, w chwale Bożej chodzimy; bądź Bogu chwała. Amen.

WALKA KOMENSKEGO Z BRAĆMI POLSKIMI

Odczyt, który wygłosił w auli Uniwersytetu Warszawsk. dnia 4. XI. 1927 r.

Dr. J. KVACZALA

Profesor Wyższej Szkoły Teologicznej w Bratislawie.

(Dokończenie).

Zwicker rozumie się przejrzał niebezpieczeństwo tej przesyłki i nie przyjął propozycji Komenskego. Gdzież jemu było mierzyć się z Raymundem, filozofem, którego przed stu laty Montaigne przetłomaczył na francuski, a którego subtelność Hugo Grotius niedawno jeszcze tak osobliwie podkreślił! Trzebaby było biegle naśladować Komenskego, który w swoim wydaniu wyłożył

zarówno swoją teologję, a przytem części katolickie księgi opracował tak, że stały się neutralnemi, oraz użytecznemi dla protestantów. Musiałby był Zwicker zejść szybko z antytrynitarskiej, dość wygodnej drogi, i przejść przez gęstwinę wszystkich systematów nauki chrześcijańskiej o wierze. A przecież Zwickerowi chodziło nie tylko o rzecz samą, chodziło mu również o osobiste zwycięstwo. Komenskego „Oculus fidei" uznał on za wycofanie się z walki, albowiem nie z Raymundem ma on, Zwicker, do czynienia. W odpowiedzi swej na dzieło Komenskego, nazwanej „Bicz na irenika" („Irenicomastix"), Zwicker niemiłosiernie przeto smaga go i prosi o odpowiedź na tę nową swoją pracę. Komensky byłby postąpił najmądrzej, gdyby był pozostał przy Raymundzie, a na obmowy i urazy odpowiedział milczeniem. Ale napadany i z innych stron, oraz trapiony sprawami dogorywającej Jednoty, nie dosypiał on, rozmyślając i we dnie i w nocy nad dowodzeniami i oszczerstwami Zwickera, przyczem wahał się co czynić dalej. Wówczas to zwrócił się on tak jak i w innych ciężkich chwilach do Boga o pomoc, a gdy otucha a wraz z nią i pokrzepienie wstąpiły do serca, jął się odpowiedzi, w której poprawia i napomina Zwickera. Przytoczymy z niej tylko jeden szczegół. Zwicker dumnie głosił potrzebę jednolitości całego systemu logicznego, tymczasem, — jak stwierdza Komensky, — użył on tylko dwie okruszyny: „axioma de disparatis" oraz „de petitione principi", co jest bardzo niewiele wobec wielkch rozmiarów dialektyki. Znużenie jednak oraz niechęć wywołana koniecznością spierania się z takim przeciwnikiem, jakim był Zwicker, wielce obciążyły mu pióro, a miejscami odnosi się wrażenie, jakoby Komensky tracił wprost koncept. Przez to dolewał tylko wody na huczący wciąż młyn Zwickera; ze strony więc Zwickera przyszło uzupełnienie „Irenicomastix'a" w duchu pracy poprzedniej, przyczem chełpliwie już w tytule samym trąbi on o swem zwycięstwie. Na dalsze napaści Zwickera odpowiedział trzeciem napomnieniem i dołączył pracę doniosłości najpowszechniejszej: „Zwierciadło Socynjanizmu". Krytycznie zbadał tu katechizm Rakowski od początku do końca, aby wreszcie stwierdzić, że socynjanizm jest właściwie starodawnym ebjonityzmem. Zwicker wprawdzie nadal uprawiał swe chełpliwe, pseudoireniczne smagania i boje. Zdobył przytem niektórych zwolenników, ale i nowych przeciwników. Historycznym dowodem swoim na korzyść socynjanizmu nie pokonał Komenskego, a na filozoficzny argument tego ostatniego, zawarty w księdze Raymunda, nie miał dpowiedzi.

Ale obraz nasz nie byłby zupełny, gdybyśmy pominęli milczeniem moment osobisty w boju tym. Zwicker napisał był o sędziwym już Komenskym, że jest oszczercą, chwiejnym w swoich przekonaniach, fałszywym prorokiem, oszustem, sofistą, śmiesznym samochwalcą, warjatem, nadętym bezbożnikiem oraz bezwstydnym.

Komensky zaznacza wobec tego, że w życiu swojem walczył jedynie ze Schefferem i Zwickerem, a więc z Socynjanami, to też w ostatniej swojej odpowiedzi z całą powagą wzywa Zwickera, aby przestał być nie tylko kłamliwym samochwałem, ale również złodziejem, łatronem, i uwodzicielem publicznym.

Nie bacząc na taki ton, trzeba jednak podkreślić, że zarówno jednemu jako też drugiemu chodziło przedewszystkiem o rzecz samą.

Zwicker łudził się, że zwyciężony przez niego Komensky stanie wreszcie w obozie Socyna. Komensky zaś w zakończeniu drugiego dzieła polemicznego, po użyciu wszystkich tych epitetów, ślubuje Zwickerowi pokój i miłość, jeśli tylko pogodzi się on z Chrystusem oraz z chrześcijaństwem.

Tak więc również ostatnie usiłowania Socynjan pozyskania Komenskego nie osiągnęły celu swego.

5) Komensky przecież jeszcze raz miał dostrzec, że zamiary pojednania chrześcijan nie idą po jego myśli. Zwicker nie przyjął jego warunku oraz propozycji pokojowej, zawartej w drugiej odpowiedzi, i obaj, jako też ich zbory, szli dalej każdy swoją drogą. Zwicker szukał niby to zgody, a jednak nadal nacierał na przeciwników.

W ostatniej swej odpowiedzi Komensky wspomina też o nowej pracy Zwickera: „Henoticum christianorum". Dla zjednoczenia chrześcijan poleca Zwicker dwie drogi: bezwarunkową tolerancję, oraz spokojne dysputy na zasadach przez obie strony uznane.

Komensky bez wahania odrzucił warunki te, uzasadniając odmowę przebiegiem dotychczasowym sporu pomiędzy niemi, oraz wskazując na bezcelowość podobnego rodzaju prac irenicznych.

To też dalsze prace Zwickera minęły bez większego znaczenia. W każdym razie Komensky sam — być może że za sprawą sporu z Zwickerem, choć nie da się stwierdzić z całą pewnością, — przestał publikować dalsze Irenica. Wszak wszystkie one warunkowane były w historji oraz odnosiły się do istniejących przypadków i szczegółów. Istotne zaś zamiary jego już od trzydziestu lat szły znacznie dalej — usiłował on leczyć nie część, lecz całe ciało człowieka, oraz rodu ludzkiego, przez dalsze postępowanie w pansofji.

Będąc już blisko grobu, uzasadnił on swe ogólnoludzkie dążenia w siedmiu tezach: 1) Wszyscy znajdujemy się na wielkiej widowni świata, 2) Wszyscy jeden ród, jedna krew i rodzina jedna, 3) Bóg już w pierwszem przykazaniu swem rozkazał każdemu poszczególnemu dbać o bliźniego, 4) Nakazuje to każdemu poszczególnemu i sam rozum, jak o tem świadczą mędrcy (Sokrates, Seneka), że im kto pobożniejszy, tem więcej też chce pomóc bliźnim, 5) Syn Boży też miał na widoku zbawienie całego świata, to też apostołowie mieli głośno kazać o tym, a nie szeptać jedynie, 6) Apostołowie tak też postępowali, oraz 7) Mieli przyobiecane sobie zupełne powodzenie, jeśli nie natychmiast, to na koniec świata, aby w czasach ostatecznego zrozumiana była cała jego Ewangelja. Jak widać, dowody Komenskego przeważnie zaczerpnięte są z dziedziny wiary, ostatnie zwłaszcza z dziedziny wiary chiljastycznej. Natomast już pierwsze dwa, oparte na rzeczywistości, usprawiedliwiają dążenia zjednoczeniowe, mogły przemawiać a z pewnością przemawały również do Socynjan. Przecież Zwicker sam głosił, że chodzi mu o interes nie dla jednego odłamu, pozostał jednak przy jednym tylko. Komensky ostatecznie odwrócił się od niego, ponieważ ze stosunku z nim nie odniósł większej dla siebie korzyści. Zwrócił się on do bezpośrednich obowiązków swych, wobec czego Zwicker niejednokrotnie go jeszcze zaszczepiał, powołując się na to, że sam ogarnia szersze widnokręgi, opierając się nie tylko na racjonaliźmie, mistyce i wiedzy, ale na wierze; w rzeczywistości raczej na krytyce nie przebierającej w środkach. Bez wiary bowiem, tak sądzi najnowszy historyk internacjonalizmu, zagadnienie pokoju nie posunęło się naprzód w przeszłości, a sądzimy, że i w przyszłości bez wiary nie będzie ono rozwiązane.

Gdy Komensky pisał te słowa, minęło było sześćdziesiąt lat od jego pierwszego zetknięcia się z Socynjanami.

Oba okresy opisanych przez nas stosunków, polski i amsterdamski, przedstawiają Komenskego raczej jako apologetę, aniżeli polemistę. Pierwszy okres oświetla więcej zagadnienia okolicznościowe i poszczególne, a dopiero drugi zastanawia się nad podstawowemi zagadnieniami wiary chrześcijańskiej, również na podstawie danych wówczas okoliczności. I jakaż w tem ironja! Najstraszniejsza walka wynika właśnie z powodu zamiarów irenicznych! Przeciwko sobie stanęli mężowie, którzy wiarę ujmowali tak poważnie, jak tylko człowiek na to może się zdobyć! Świadczą oni o tem, że stuletnia praca teologiczna nie przeszła obok nich bez wrażenia. Te myśli, które u ewangelików doprowadziły do helmsztedzkiego synkretyzmu, a stąd do pietyzmu, — u katolików od praktyk jezuickich do Pascala i kwietystów, —

te same prawie myśli zaprowadziły Zwickera od Luteran przez Socynjan do Braci Morawskich, komunistów i pacyfistów, — one zaprowadziły Komenskego w ostatnich dniach jego życia od scholastyki wyznaniowej do mistyczno-chiliastycznego pietyzmu. Ponieważ spotkali się oni a i rozeszli się przy zagadnieniu Trójcy, trudno było uniknąć zwyczajnych w one czasy sposobów teologiczno-bojowych. Dowód Zwickera, oparty na logice oraz rozumie, Komensky odrzucił rozumowo oraz ostatecznie głównie przez wydanie Raymunda. Zwicker natomiast nie bez zmysłu historycznego dostrzegł był to, co inną drogą wprawdzie zbadał był już Petawjusz: pozachrześcijańskie wpływy na rozwój nauki chrześcijańskiej. Widzieliśmy, że w ich literackich sporach nie uwydatniło się to z całą jasnością i wyrazistością. Mimo to Komensky, któremu nadaje się miano „racjonalisty", opierając się na Sabundzkim oraz Hugo Grotiusu, antycypuje Leibnitza i Oświecenie XVIII wieku. Zwicker zaś jest poprzednikiem Mosheima oraz Hatcha wraz ze szkołą historyczno-dogmatyczną Ritschla. Obaj oni nie zapoczątkowali tych kierunków i tej świadomości, lecz nie byli również bez znaczenia dla nich; świadczą o tem ich własne prace oraz wyniki badań historycznych, dotyczących tej dziedziny zagadnień.

Lecz nie to głównie pochłania naszą uwagę na zakończenie naszych wywodów. Ważniejszą dla nas jest rzeczą to, żeśmy widzieli, jak samodzielnie pracowały nasze narodowo zabarwione formacje reformacyjne szesnastego i siedemnastego wieku przy rozstrzyganiu wielkich zagadnień wiary i wiedzy w przyszłości, nie bez pożytku i wpływu na swe otoczenie. Na myśl o tem czujemy się podniesieni na duchu i pobudzeni do szybkiego podjęcia śmiałej i samodzielnej pracy nad temi samemi zagadnieniami, pracy, przerwanej u nas na przeciąg stuleci przez okoliczności niesprzyjające. Wszyscy bracia: i czescy, i morawscy, i polscy, byli w tej pracy natchnieni ogniem i miłością Chrystusową, sądzili przeto, że obowiązkiem ich jest walczyć za prawdę Jego. Naszym zaś obowiązkiem jest dbać o to, aby te właściwości narodowe nie wygasły śród nas, albowiem Chrystus to treść chrześcijaństwa.

Spór o Common Prayer w Anglji w Kościele Anglikańskim

I.

Państwowy kościół w Anglji, nazywany u nas pospolicie Anglikańskim, zajmuje stanowisko pośrednie między katolicyzmem i ewangelicyzmem. Wiadomo, że Marcin Luter stwierdził swego czasu w 3 punktach niezgodność kościoła rzymsko-katolickiego z Pismem świętem. Możnaby te wywody wielkiego Reformatora streścić w sposób następujący. 1) Nie jest zgodne z zasadami Pisma św. istnienie hierarchji, panującej nad światem, a niezbędnej rzekomo do uzyskania zbawienia. Wynika z tego, że papież i rzymsko-katolickie pojęcie kościoła nie mają uzasadnienia w Piśmie św. 2) Niema zasługi z uczynków. Stąd odpada odpust, wzywanie świętych i sprawiedliwość z dobrych uczynków, włącznie z życiem zakonnem. 3) Ofiara Chrystusa Pana na krzyżu nie może być powtórzona. Stąd odpada msza, adoracja hostji poświęcanej, oraz cały ceremonjał kościelny, jako niezbędny do zbawienia.

Kościół państwowy w Anglji przejął z tego, co powiedziane pod punktem pierwszym, tylko stanowisko negatywne w stosunku do papieża, zatrzymał natomiast wiarę w rolę kapłanów w kościele. Jednocześnie uznają anglikanie podstawową zasadę Reformacji luterskiej, że człowiek zostaje usprawiedliwiony z wiary jedynie, bez uczynków zakonu, co nie przeszkadza zupełnie, iż w kościele anglikańskim życie zakonne spotyka się z uznaniem, a składanie ślubów zakonnych: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa zostało zachowane po dziś dzień, identycznie prawie jak i w katolicyźmie. Co do trzeciego punktu, to kościół anglikański jest jeszcze więcej rzymskim: zachowało się tam używanie kadzidła, dzwonków mszalnych, a w większości miejscowości — nawet adoracja hostji.

Na terenie kościoła państwowego w Anglji spotykamy klasztory, zaludnione przez mnichów, zorganizowanych na sposób praktykowany w kościele rz.-katolickim. W kościele klasztornym odbywają się ustawiczne nabożeństwa, przy których zakonnicy śpiewają na jeden głos psalmy angiel-

---

INGEBORG MARJA SICK.

Pastor z nad fjordów.

(Höjfjaeldspraest).

Tłomaczenie z duńskiego.

Sursum corda.

XII.

Po paru tygodniach pobytu w Chrystjanji swej bratanicy rzekła do niej pani konsulowa:

— Źle, że mieliśmy tak dużo innych spraw; żeś nawet nie słyszała kazania Halfdana. Oczekujemy go jutro wieczorem u siebie, o ile go wogóle można oczekiwać, zwykle bowiem tego wieczoru, którego się go oczekuje, wypadnie mu zawsze albo zebranie modlitewne na którym być musi, albo iść musi z pociechą do umierającego! Może jednak przyjdzie, a wówczas będzie nam nieprzyjemnie, żeśmy nie były na jego kazaniach.

— Przeciwnie, świetnie się składa — odparła bratanica. — On uważa prawdopodobnie, że człowiek nie może spędzić godziny w Chrystjanji, żeby jej nie poświęcić choć w połowie na jakieś zebranie i przysłuchiwanie się jego mowom. Zresztą, nie czuję, żebym sobie z niego coś miała robić. Jak słyszałam, jest on równie czarny, jak jego kazania; prawdziwy Halfdan Svarte. To nie jest przyjemne. Powinien być właśnie jasny, świetlany. Wówczas byłby w nim kontrast uderzający.

— Tak. Czarny to on jest — rzekła ciotka. — Ale mimo to wygląda dobrze, a może nawet za dobrze, gdyż w przeciwnym wypadku nie byłoby takiego tłoku w kościele.

Na drugi dzień, wieczorem bratanica ubrała się strojniej, niż zwykle; miało przecież być większe towarzystwo.

Wybrała zupełnie nową suknię z ciemnego aksamitu, wyciętą u szyi i ozdobioną indyjskim haftem, przetykanym złotem. Jej biała szyja ostro odcinała się na ciemno-niebieskiem tle jej sukni. Miała pozatem tylko złoty łańcuszek, owinięty trzy razy wokoło szyi, a w lokach jej włosów zatknięty był jedwabny kwiat maku.

— Ukłuję go nieco w oczy — myślała. — To na odmianę dobrze mu zrobi.

W pięknym, oświetlonym salonie zebrało się już mnóstwo osób. I tu, jak wszędzie, rozmowa toczyła się o pastorze i różnych jego i o nim historjach.

— To jest szczególne — rzekła Dunka do swego sąsiada, — że taki mnich pokazuje się wogóle w towarzystwie.

— Bywa zresztą tylko u swych krewnych. Może tym sposobem spodziewa się dodatni wpływ wywierać.

Jedna z pań słyszała tego dnia nową, zupełnie prawdziwą i straszną o nim historję.

— Czy wiecie państwo, co on powiedział córce burmistrza K., gdy przyszła w sprawie pogrzebu ojca? — — Czy ojciec pani był wierzącym? — spytał z punktu. — Ojciec nie miał zwyczaju o tem mówić — odparła. — Czy chodził do kościoła? — Ojciec od paru lat leżał chory. — Ale nim zachorował? — Niezbyt często. — Czy czytał pilnie Biblję? — O ile wiem, nie. Ale zato był dobry. — A więc napewno pójdzie do piekła. — Wówczas zaczęła mówić bez ogródek. — Czy ksiądz pastor chce go wpakować do piekła? W takim razie dziękuję. Pójdę wobec tego do takiego pastora, który go zaprowadzi do

skie na melodje niekiedy prastare, a od czasu do czasu śpiew przerywa głos lektora lub braciszka, odmawiającego głośno modlitwy. Przy wspólnym, prostym stole spożywają zakonnicy posiłek, gasząc pragnienie wodą i mlekiem, a do potraw podawane są sosy, zaprawiane obficie ostremi korzeniami. Poza paleniem tytoniu, sport stanowi jedyny moment, będący wyłomem w ascetycznej praktyce zakonnej. Zdaje się, że do ślubowania ubóstwa zalicza się m. in. obowiązek noszenia habitów, żałosnych pod względem wyglądu zewnętrznego: trudno spotkać mnicha, którego habit nie byłby rozdarty. Można natomiast spotkać klasztory, w których większość zakonników posiada wcale piękne sportowe odzienie i obuwie. Po obiedzie klasztor przemienia się na dwie godziny w zakład sportowy. W klasztorze panuje ton radosnej świeżości, a dyrektor klasztoru, czyli przeor, pozwala zakonnikom śmiać mu się w twarz, i nikomu nie przyszłoby na myśl, że mogłoby to sprawić ujmę godności dyrektora. Młodsi braciszkowie nawet mocują się w obecności przeora. Ale przy tem wszystkiem w klasztorze panuje całkiem nieprotestanckie przekonanie, że uprawiając ascezę i oddając się kontemplacji, człowiek dopełnia uczynków, które podobają się Bogu. Klasztory anglikańskie są miejscem, gdzie z pieczołowitością uprawia się średniowieczny śpiew kościelny.

Przesadą byłoby powiedzieć, że w łonie kościoła państwowego w Anglji pulsuje najsilniejsze życie religijne, mające najwięcej widoków powodzenia w przyszłości. Nie należy niedoceniać życia religijnego kościołów wolnych na gruncie angielskim: są one rozbite na mnóstwo denominacyj, t. j. stanowią liczne pomniejsze organizacje kościelne, ale w sprawach religijnych, jest to raczej rękojmią żywotności. Lecz żadna organizacja kościelna w Anglji nie posiada książąt kościoła, którzy mogliby się równać z dostojnikami kościoła państwowego. Są to ludzie, którzy umieją rządzić, a kierują sprawami kościoła jednocześnie na terenie życia społecznego.

Liczba wyznawców kościoła rzymsko-katolickiego w Anglji powiększa się stale przez przypływ nowych sił z Irlandji przez Szkocję. Znajdują oni licznych sympatyków śród wyznawców kościoła państwowego, usiłujących wywierać wpływ romanizujący na swe otoczenie i środowisko kościelne. Lecz większość dostojników kościelnych lekceważy sobie poczynania znikomej mniejszości, dążącej do zbliżenia z papiestwem: ocenią się ich dążności jako „dużo krzyku o odrobinę wełny". Angielski instynkt panowania może się czuć bezpiecznym wobec zakus Kurji Rzymskiej. Niemniej jednąk katolicy angielscy są wielce ruchliwi. Od lat dziesiątków pracują wytrwale nad budową olbrzymiej katedry w Westminster. Jeszcze całe pokolenia będą miały dosyć pracy nad jej wykończeniem. Rozkładanie budowy na przeciąg czasu tak długi i przekazywanie potomnym zadań tak wielkich, świadczy, że śród katolików w Anglji nie panuje bynajmniej duch małostkowości.

Życie religijne ludu angielskiego zapuszcza korzenie głęboko. Są i w Anglji masy, które wewnętrznie już zerwały z kościołem. Ale do charakterystycznych a bezsprzecznie dodatnich zjawisk zaliczyć należy okoliczność, że przywódcy stronnictwa pracy są ludźmi kościelnymi. Były prezes ministrów angielskich, Macdonald, jest człowiekiem znanym ze swej religijności. A przecież jest on reprezentantem robotników! Strajkujący robotnicy kilkakrotnie zabiegali o odprawienie dla siebie nabożeństw. Religja jest w Anglji ważnym czynnikiem życia społecznego. Żywiołowa nieufność do wszystkiego, co jest związane z religją i kościołem, spotykana tak często na kontynencie Europy, nie jest jeszcze znana w Anglji. Ogół interesuje się żywo sprawami religji.

Statystyka Zboru Warszawskiego za rok 1927

W roku ubiegłym spisano 353 akty urodzeń i chrztów. W tej liczbie mieści się 28 aktów, wprowadzonych do ksiąg warszawskich z innych parafji, przeważnie dzieci urodzonych przed lub podczas wojny w Rosji. W kościele naszym ochrzczono 170 chłopców 140 dziewczynek. Neofitów było 5, a neofitek 10.

Do konfirmacji ogólnych przystąpiło 306 młodzieży, a mianowicie 158 chłopców i 148 panienek. Prywatnie konfirmowano 9 chłopców i 3 panienki, głównie star-

---

nieba. Mam wrażenie, że bez wielkiego trudu takiego znajdę!.

W rozgwarze głosów, który zapanował, wśród śmiechu i oburzenia, posłyszała bratanica głos spokojny, jak dźwięk dzwonów, który tuż obok niej zapytał:

— O kim mów, się w tej historji?

Pani konsulowa rozejrzała się wokoło w chwilowem, nieprzyjemnem zakłopotaniu. Potem odparła zrezygnowana:

— Mówiąc otwarcie, mój kochany, o tobie.

Czarne, jak węgiel, prawie niebiesko-czarne, bujne włosy, odrzucone w tył, odsłaniały twarz o białem, porytem troskami myślącem czole, wąskich ciemnych oczach, nieco zamkniętych, ostrych rysach, podbródku i ustach bez zarostu, podobnie klasycznych, jak u wielkiego Napoleona.

— Musisz wybaczyć, żeś ją słyszał, — rzekła konsulowa, — a zresztą jest ona tak nudna.

— Przeciwnie, jest interesująca, czego naogół nie można powiedzieć o historjach, które krążą o mnie.

Tutaj ciotka przedstawiła go kilku osobom z towarzystwa, które go jeszcze nie znały. Po przywitaniu siadł tam, gdzie stał — nieco w tyle.

Bratanica, promieniując, odwróciła się całkiem w jego stronę.

— Czy historja ta nie jest prawdziwa? — zapytała.

Odetchnął gwałtownie tak, jakby został nagle zaskoczony. Zauważyła ona to dobrze, chociaż on nie chciał tego po sobie pokazać.

Potem zapytał spokojnie:

— Czy pani sądzi może, że to wygląda na mnie? Czy pani słyszała moje kazania?

— Nie. — Cieszyła się, że mogła tak odpowiedzieć. — Tak się już zawsze składa, że podczas pierwszych dwu niedziel, które spędzam w nowej miejscowości, nie mogę się jakoś wybrać do kościoła. Ale czy historja ta nie mogłaby być prawdziwą?

— Nie, gdyż leży już w mym charakterze, że żal mi jest umarłych. Atakuję chętnie żywych, gdyż do tego potrzeba siły, aby uwolnić człowieka od niego samego. Ale napadać na bezbronnego umarłego? To jest największem nieszczęściem, że dla umarłego nic więcej nie można uczynić. Napadać na tego, który stoi wobec najstraszniejszego sądu — nie, na coś podobnie tchórzliwego nigdybym się nie zdobył!

— Ksiądz pastor przecie nie wie, jak go Bóg osądzi.

— Wierzę jednak, że mamy już w tym względzie dobrą miarę. Przedtem jednak nie myślałem o sądzie Bożym. Umarły stoi przed własnym sądem. Dusza jego jest obnażona. — Już dzieckiem będąc chętniebym powędrował aż na koniec świata, bylebym tylko przez to mógł umarłemu dać schronienie w mem sercu. I myśli tej nie mogę się do dziś dnia pozbyć.

Zauważyła, jak jednak łagodny był jego wzrok, chociaż w oczach jego malowała się ciemna, miękka, jak aksamit, nocna ponurość.

Twarz jej pod wpływem jego słów spoważniała.

— Rozumiem to uczucie dobrze — rzekła. — Mam bardzo drogich mi umarłych.

— Wiem o tem, — biedna Pani.

Ostatnie jego słowa brzmiały, tak naturalnie, były przytem wypowiedziane bez namysłu tak, że nie podobały się jej, chociaż była w tej chwili wzruszona. Był tak niezachwiany i pewny siebie. (C. d. n.).

szej już młodzieży, wytrąconych przez wojnę z normalnych warunków.

Aktów ślubnych było 221, z których 5 ślubów zawarto w innych parafjach, skąd nie można dla różnych przyczyn otrzymać zaświadczenia o ślubach. W kościele naszym odbyło się więc 216 ślubów, a mianowicie: kawalerów z pannami 159; kawalerów z wdowami 13; wdowców z pannami 11; wdowców z wdowami 9; rozwiedzionych z pannami 6; kawalerów z rozwódkami 11; wdowców z rozwódkami 3; rozwiedzionych z rozwódkami 4. Co się tyczy wyznania nowożeńców, niestety tylko 89 par zawarło małżeństwa, w których obie strony były naszego wyznania. Widzimy tu jednak już pocieszający objaw, gdyż podczas gdy w ubiegłych latach tych małżeństw było niewiele więcej jak 30 proc., rok ubiegły wykazuje wzrost do 41 proc. Mieszanych małżeństw było 127, mianowicie: ewangelików-reformowanych z ewangeliczkami-augsburskiemi 5; ewangelików augsburskich z katoliczkami — 64; katolików z ewangeliczkami 49; anglikanin z ewangeliczką 1; i wyznawca kościoła narodowego z ewangeliczką 1. A ile to naszych ewangelików i ewangeliczek zawarło ślub w kościele katolickim, podpisując wymagany tam rewers, równający się wyrzeczeniu się swego wyznania!?

Aktów zejścia spisano 313, z tych 3 osób zmarłych poza warszawską parafją. Nieżywo urodzonych dzieci było 2. Mężczyzn dorosłych zmarło 136; kobiet 114. Dzieci do 15 lat 38 i 20.

Najstarszy mężczyzna Edward Jan Hoffmann liczył lat 82; najstarsza niewiasta Krystyna Breitling lat 95.

Do Stołu Pańskiego przystąpiło 1431 mężczyzn i 4947 niewiast, razem 6378 osób. W 107 wypadkach udzielano Komunji św. chorym w mieszkaniu.

Z innych wyznań przyjęto do naszego kościoła 50 osób.

Na cmentarzu parafjalnym odbyły się w roku ubiegłym 302 pogrzeby; 8 zmarłych pochowano na innych cmentarzach, przeważnie na wojskowym. Pogrzebów z kościoła było 3, z kaplicy cmentarnej 139, z kaplicy przy ul. Mylnej 14; z domów prywatnych 103, ze szpitali miejskich 39 i ze szpitali wojskowych 4.

Według obliczeń archiwisty naszego pochowano na cmentarzu naszym od założenia jego w roku 1792 aż do 31 grudnia 1927r. 58.682 zmarłych. Czy jest to cyfra zupełnie dokładna, trudno orzec. W każdym razie jest bardzo przybliżoną.

Na naukę przedkonfirmacyjną zapisało się 109 chłopców i 76 dziewczynek; w tej liczbie w języku niemieckim 4 chłopców i 3 dziewczynki. Niestety są śród tych dzieci takie, które jeszcze wcale nauki religji nie miały. Jest i taki chłopiec, który ukończył szkołę powszechną i uczył się religji katolickiej, ponieważ... nauki religji ewangelickiej w szkole tej nie było! Przytem i ojciec i matka są ewangelikami.

Walka z alkoholizmem

Nieliczna armja ludzi dobrej woli, prowadząca walkę z plagą alkoholizmu, ma trudne zadanie, musi bowiem stawiać czoła doskonale zorganizowanej a zasobnej w środki materjalne propagandzie międzynarodówki wielkiego przemysłu alkoholowego. Ta to międzynarodówka puszcza od czasu do czasu w świat wieści o ujemnych skutkach wprowadzenia w Ameryce zakazu alkoholowego. Wiadomości, podawane w formie gotowej do druku, a zawierające sensacyjnie spreparowane incydenty i curiosa, chętnie są umieszczane przez prasę i podrywają u bezkrytycznych czytelników wiarę w racjonalność i celowość propagandy przeciwalkoholowej. Zwracamy uwagę czytelników na to, że liczniejsze niż dawniej aresztowania pijanych w Ameryce pochodzą stąd, że obecnie policja aresztuje i pociąga do odpowiedzialności każdego, kto ukaże się na ulicy chociażby w stanie lekkiego podchmielenia, podczas, gdy dawniej nietrzeźwi korzystali tam z dosyć daleko idącej swobody. Błogosławione skutki zaprowadzenia zakazu sprzedaży alkoholu nie dają się jednak zaprzeczyć. Tak np. w ostatnich czasach zauważono znaczny wrost spożycia mleka i przetworów mlecznych. Niewątpliwie zakaz spożywania alkoholu miał na to wielki wpływ.

Na terenie Warszawy walkę z alkoholizmem podejmuje z Nowym rokiem 1928 nowy miesięcznik ilustrowany „Trzeźwość“, którego redakcja mieści się przy ul. Żórawiej 21 m. 28.

Uboga polska literatura przeciwalkoholiczna wzbogaciła się ostatnio o kilka dzieł. Dr. R. Radziwiłłowicz wydał książkę zbiorową p. t. „Alkohologja“, jako podręcznik dla walczących z alkoholizmem. (Wydawnictwo „Trzeźwość“, Warszawa, Okólnik 11). Tamże jest do nabycia tablica anatomiczna do walki z alkoholizmem. VII -mu polskiemu Kongresowi przeciwalkoholowemu poświęcił zarząd T-wa Walki z alkoholizmem „Trzeźwość“ jednodniówkę zbiorową pod tytułem: „Trzeźwość“. Książka ta liczy 100 stron, na których znajdziemy obfity materjał do popularyzowania wzniosłych zadań T-wa. Oprócz poważnych a przystępnie napisanych artykułów treści naukowej, są tam liczne aforyzmy, krótkie opowiadania i uwagi o treści rewelacyjnej. Między innemi widzieliśmy artykuł Pana Prezesa Konsystorza Jakóba Glass p. t.: „Dlaczego Polska Odrodzona bez pamięci pije?“. Autor daje na pytanie powyższe odpowiedź, która brzmi: „Najbliższą prawdy, byłaby, zdaniem mojem, odpowiedź: dlatego tylko, że we własnem państwie Polak dąży przedewszystkiem do użycia“.

Znana wielu czytelnikom naszego pisma pani Wł. Weychert-Szymanowska podała do druku swe barwne „Refleksje“, Helena Zirkwitz-Trenknerowa i dr. med. H. Trenkner — trafne, krótkie, lapidarne uwagi. Czytelnik znajdzie na łamach tej książki niejednego znanego sobie

działacza społecznego lub autora. Nadmienić należy, że śród autorów, których prace złożyły się na całość interesującą i pożyteczną. jest kilku księży rzymsko-katolickich, a na czele książki umieszczono autografy kilku dostojników tego wyznania. Książka godna uwagi i czytania, ukaże się na półkach księgarskich w najbliższych dniach.

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej

KALENDARZYK T. P. M. E.

Wtorek: Gimnastyka dla pań — godz. 18.30. Próba chóru mieszanego godz. 19.30.

Środa: Wieczór dyskusyjny w ewan. gimnazjum żeńskim godz. 20. Próba chóru męskiego godz. 20.

Piątek: Próba chóru mieszanego.

Koło Samokształcenia zawiadamia, że w środę dn. 18 b. m. o godz. 20 odbędzie się w lokalu gimn. żeńskiego wieczór dyskusyjny na temat „Teorja elektrolowej budowy materji", co stanowi dalszy ciąg poprzednich wieczorów z zagadnienia „Wszechświat i jego poznanie". Referuje p. E. Hauptman. Odczyt ilustrowany będzie przezroczami.

W dniu 6 stycznia t. j. w dniu święta Epifanji, odbył się wieczór towarzyski w Sali Konfirmacyjnej dla czonków chóru „Hejnał", i zaproszonych gości, członków chóru bratniego nam Kościoła Ew.-Reformowanego.

Punktualnie o godz. 8-ej wiecz. poproszono wszystkich do zajęcia miejsc przy stołach. Zdumieni i zachwyceni byliśmy pięknie udekorowaną salą i ze smakiem i gustem nakrytemi stołami.

Różnokolorowe lampiony, porozwieszane wzdłuż i wszerz sali, choinka, ubrana zabawkami i gęsto oświetlona, wytwarzały specjalnie poważny, a jednak miły i sympatyczny nastrój.

Po wstępnem przemówieniu prezesa T-wa, ks. radcy Lotha, który w serdecznych słowach życzył wszystkim zebranym w tym Nowym Roku owocnej pracy i pomyślnego rozwoju narazie w prowizorycznym lokalu, przemawiali. ks. prof. Michejda, vice-prezes E. Pinkwart, gospodarz H. Pinkwart. Po przemówieniach rozpoczęła się część koncertowa. Śpiewał chór mieszany i męski „Hejnał" i chór kościelny zboru ew.-reformowanego. Solistami tego wieczoru byli: p. H. Schenk, który swoim miękkim, lirycznym tenorem i już względnie dobrze wyszkolonym głosem, wywołał na sali entuzjastyczną burzę oklasków. Następnie na usilne prośby gości, zaprodukował się p. R. Wittmayer, który kończąc swe studja u prof. Leliwy, dużym i o pięknym brzmieniu głosem, doskonale prowadzonym i uposażonym, odśpiewał dwie pieśni. Wykonanie było proste i zwykłe, ale w rzeczywistości naprawdę artystyczne i subtelne.

O godz. 10 i pół p. E. Pinkwart podziękował obecnym i powiedział wszystkim poprostu „Dobranoc".

Nadmienić należy, że inicjatorką owego wieczoru, była przewodnicząca „Wydziału zebrań Towarzyskich", pani Janina Pinkwartowa, której z całą słusznością należy się za pracę trudną i kłopotliwą, dobrą organizację, szczere i serdeczne podziękowanie.

W. Rechtsiegel.

Wiadomości z kościoła i ze świata

WARSZAWA.

Z KOLEGJUM KOŚCIELNEGO. Kolegjum Kościelne na posiedzeniu w dniu 4 b. m. powzięło następujące uchwały:

1) Do Opieki nad bursą zaprosić ks. pastora Z. Michelisa, p. Emilję Szwedową, p. Gustawa Jeutego i p. Ryszarda Gollera.

2) W razie zwolnienia I piętra przez szkołę zawodową w budynku Żłobka postanowiono przenieść do tego lokalu ochronę im. Schönfeldera a do lokalu ochrony przenieść bursę dla chłopców.

3) Dr. Wacławowi Rakowskiemu przedłużono asysterturę w szpitalu Ewangelickim na rok jeden.

4) Przeznaczyć kwestę w kościele w jedną z najbliższych niedziel na budowę kościoła w Trzanowicach (w Czechosłowacji).

5) Przyjęto do wiadomości sprawozdanie gimnazjum im. M. Reja za r. 1926/27, przyczem postanowiono, aby suma komornego była wprowadzona do wydatków, a jako subsydjum ze strony Zboru suma, jaką Wydział szkolny uzna za potrzebną.

6) Przyjęto ofiarę na fundusz im. ś. p. Józefy Geisler dla Djakonatu 600 akcyj Banku przemysłowców polskich.

7) Postanowiono do ksiąg kasowych Zboru wprowadzić system buchalterji podwójnej (system włoski).

8) Postanowiono wystąpić do Kuratorjum z prośbą o nadanie zborowemu gimnazjum żeńskiemu nazwy imienia królewny Anny Wazówny.

UROCZYSTOŚĆ ODSŁONIĘCIA TABLIC KU CZCI POLEGŁYCH ŻOŁNIERZY WYZN. EWANG.-AUGSBURSKIEGO. Powołując się na artykuł w Nr. 2 „Głosu ewangelickiego" w sprawie tablic ku czci poległych za Polskę żołnierzy wyznania ewang.-augsb., komunikujemy, że uroczyste nabożeństwo, poprzedzające odsłonięcie tablic, odprawi w niedzielę dn. 22 b. m. o godz. 10 rano w kościele garnizonowym ewangelickim, Mokotów-Lotnisko, NPW. Ks. Biskup BURSCHE. Udział w uroczystości wezmą władze wojskowe i państwowe. Wydano już zarządzenia, aby wszystkie oddziały, stacjonowane w Warszawie, wysłały na to nabożeństwo wszystkich oficerów i szeregowych wyznania ewang.-augsb., a niezależnie od tego jeszcze stosowne delegacje pułkowe.

Z ORGANIZACJI POLSKICH EWANGELIKÓW W ŁODZI. Na gwiazdkę dla biednych zebrano 291 zł. w gotówce i sporo materjałów wełnianych i bawełnianych. Z tego obdarowano 28 rodzin biednych i 7 dzieci ze szkółki niedzielnej oraz urządzono gwiazdkę dla 30 dzieci szkółki niedzielnej. Również zebrano 40 zł. na gwiazdkę dla młodocianych więźniów ewangelickich. Wszystkim ofiarodawcom składa niniejszem serdeczne Bóg zapłać — Ks. K. K.

Z KALISZA. Dnia 28 grudnia r. ub. ks. sen. Wende obchodził 25-lecie swego urzędowania w parafji kaliskiej. Utworzył się specjalny komitet, który zajął się urządzeniem tej uroczystości. Wypadła ona podobno wspaniale. Niedawno ks. sen. Wende obchodził 25-letni jubileusz swego kapłaństwa i wówczas poświęciliśmy Jubilatowi dłuższy artykuł. Szanownemu Jubilatowi zasyłamy i teraz życzenia długich jeszcze lat owocnej pracy.

Dodać musimy, że o powyższej uroczystości, dowiedzieliśmy się nie od Komitetu uroczystościowego, niestety, lecz z prasy post factum.

NIESAMOWITA SEKTA. Przed Izbą karną Sądu Okręgowego w Gnieźnie stawał 62-letni kolonista z Kopaszyna, powiat Wągrowiec, Otto Kurzwerk, oskarżony o zbrodnię przeciw moralności. Kurzwerk dla nadania swoim postępkom pozoru praktyk religijnych, założył osławioną sektę religijną Pfingstgemeinschaft, która na polecenie Prokuratury została swojego czasu rozwiązana. Sąd po dłuższej naradzie uznał Kurzwerka winnym stręczenia do nierządu i skazał go na 2 tys. grzywny i jeden rok więzienia, pozbawienia praw obywatelskich , poddanie pod dozór policyjny na dwa lata i koszta sądowe.

Z DORPATU. Dn. 13 grudnia upłynęło 125 lat od założenia Uniwersyteu w Dorpacie.. Uniwersytet ten zmieniał w ostatnich czasach kilkakrotnie charakter: początkowo niemiecki — został w ósmym dziesiątku lat ubiegłego stu-

lecia zrusyfikowany, w czasie wojny przeniesiony przez Rosjan w głąb Rosji, w r. 1918 nanowo otwarty przez Niemców, jako uniwersytet niemiecki, a po powstaniu niezależnego państwa Estońskiego, stał się oczywiście uczelnią estońską.

Sama nazwa miasta ulegała również zmianom: Rosjanie przerobili byli nazwę „Dorpat" na „Jurjew", obecnie zaś nazwa estońska brzmi: „Tartu".

Z KANADY. Ze względu na trudną komunikację, zaprowadzono w Saskatoon naukę religji katolickiej przez radio. Nauka odbywa się dwa razy tygodniowo, a wykładu katechizmu słuchają chętnie nawet niekatolicy, i podobno składali chętnie ofiary na rozszerzenie tego urządzenia..

NIEBEZPIECZEŃSTWO WOJNY. W Londynie odbyła się dn. 24 listopada 1927 r. konferencja pod hasłem: „Żadnej wojny więcej!" Obecny na konferencji były prezes ministrów włoskich Ritti, oświadczył, że niebezpieczeństwo wojny nigdy nie było tak wielkie, jak obecnie.

NIEDZIELA W ANGLJI. Znana z surowości purytańskiej niedziela w Anglji, uległa wielu zmianom, i można rzec, że nie bacząc na opór sfer kościelnych, ustąpiła miejsca niedzieli „kontynentalnej". Część kinematografów londyńskich otwiera swe podwoje dla publiczności w niedziele i osiąga frekwencję pół miljona widzów. Koncerty niedzielne i świąteczne odwiedza po 900,000 słuchaczów. Ilość sklepów przeważnie z wyrobami tytuniowemi i czekoladą, otwartych w niedziele, stale wzrasta.

O DOM DARWINA. W tych dniach ukończono rokowania o nabycie na własność narodu angielskiego starego domu w Kent, stanowiącego niegdyś własność wielkiego uczonego angielskiego, Karola Darwina. Dom Darwina nabył w swoim czasie za 15.000 ft. szt. chirurg londyński dr. Buckstown Browne. Dom Darwina oddany będzie pod opiekę Angielskiemu Towarzystwu Opieki nad Zabytkami.

Z BUDAPESZTU. Nowozałożona centralna Rada katolicka wniosła protest przeciwko zamierzonemu przez magistrat wzniesieniu pomnika Lutra i Kalwina na placach publicznych tego miasta. „Ludziom, będącym członkami sekt zagranicznych nie przysługuje prawo do pomnika na Węgrzech", — jak twierdzi owa organizacja katolicka.

OFIARY.

Na wydawnictwo: O. Freymark 2 zł.

Do dysp. ks. Lotha: inż. Roman Groniowski 50 zł.

Na kościół: Emil Szulc 10 zł.

Na dom starców i sierot: Zofja Teichfeldówna 10 zł.; Karol Tschirsznitz 20 zł.; zamiast chóru na pogrzebie ś. p. Adeli Mej składa córka 20 zł.

Na misję śród pogan: Zebrane we wsi Chinów par. Radom 13 zł. S. H. 5 zł.

Na żołnierza: p. Markowa 10 zł.; p. Kisler 10 zł.; Otton Fenske 7 zł.

Na gw. dla starców i sierot: p. Krzycka 5 zł.; N. N. 5 zł.; H. Kislat 10 zł.; Emilja Wiedigier 10 zł.; Bronisława Makarewicz 5 zł.

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE URZĘDU PARAFJALN.

za czas od 1 — 8 stycznia r. b.

Ochrzczono: 3 dziewczynki i 5 chłopców.

Ślub zawarli: Hesse Otton Juljusz z Władysławą Wrońską.

Zmarli: Jadwiga Raabe, urzędniczka, l. 39.; Karol Wójcik, majster ślusarski, l. 45; Jan Ludwik Neumann vel Neiman, tokarz, l. 74; Małgorzata Krendler ur. Pfeiffer, wyrobnica, l. 72; Józef Riegert, urzędnik, l. 28; Lewartowska, dziecko.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW.

Dnia 15 stycznia w II niedzielę po Epifanji.

Naboż. szkolne w sali konf. o g. 9 m. 15—**ks. Gloeh.**

O godz. 11 i pół rana naboż. w jęz. niemieckim — **ks. Badke.**

O godz. 11 i pół rano nabożeństwo w jęz. polskim — **ks. pastor Rüger.**

W kościele garnizonowym.

Dnia 15 stycznia, o godz. 10 rano nabożeństwo w języku polskim — **ks. senjor Paszke.**

OGŁOSZENIA.



PULLOVERY, SWAETRY
POŃCZOCHY sportowe,
KOSTJUMY gimnastyczne
oraz WSZELKIEGO RODZAJU TRYKOTAŻE POLECA PO CENACH PRZYSTĘPNYCH
SKŁAD-FABRYCZNY
Z. MENTZEL
WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 101, TEL. 226-54,
Ś-TO KRZYSKA 5, TEL. 35-49,

DROGEŻYSTA dyplomowany lat 25 poszukuje posady w firmie ewangelickiej, najchętniej w Warszawie. Adres: **M. Kłoss, Zawiercie, ul. Kościuszki 23.**

Pianista ewangelik, przyjmuje zamówienia na bale, wesela, i t. p. z pianinem lub bez.

Wiadomość: Wolska 56 m. 11 Edward Karle
Uwaga wieczorem od 6 do 11 telef. 277-90.

EMERYTOWANY urzędnik państwowy, ewangelik władający językami polskim, niemieckim, rosyjskim prosi o jakąkolwiek posadę biurową.

Łaskawe oferty: pod „G. A" do administracji „Głosu Ewangelickiego".

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji — Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 3, tel. 310-15.

Redaktor: **Ks. AUGUST LOTH.** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos".**

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka, Warecka 15.